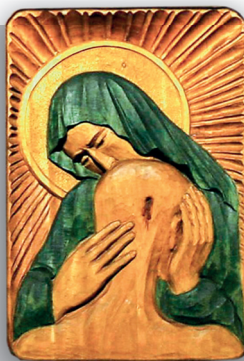




INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Zbrodnia katyńska – droga do prawdy



Katyńska lekcja

Sowieci chcieli Polskę złamać i uczynić niezdolną do suwerennego istnienia

Rozstrzeliwani przez NKWD w 1940 r., trafili na miejsce kaźni w konsekwencji swych wcześniejszych wyborów. Zaprowadziła ich tam wierność Polsce – wtedy gdy nie było jej jeszcze na mapach Europy i gdy znów została z nich wymazana w 1939 r. Różne życiorysy, religie, narodowości, profesje, ale jeden cel – dla Niepodległej, wyrastającej z kulturowego dziedzictwa minionych wieków.

Na mocy decyzji katyńskiej politbiura WKP(b) z 5 marca 1940 r. zamordowano niepodległą Polskę. Ci, którzy jej nie chcieli, włożyli wiele wysiłku w to, aby słowo „Katyń” zostało przykryte kłamstwem i zapomniane. W nim bowiem zawarte są dzieje Polski niepodległej po 1918 r.

**Szczególnie zdumiewać
musi zdolność sowieckich
oprawców do wciągnięcia
w swe kłamstwo
wolnego świata**

Gdy czytamy życiorysy zamordowanych, przed oczyma przesuwają się nam niczym film zmagania o odzyskanie niepodległości po zaborczej niewoli. Suma ich wysiłków dała nam Niepodległą w 1918 r., a później ją obroniła. Członkowie Związku Walki Czynnej i Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, ochotnicy do Legionów Polskich, Legionu Puławskiego, uczestnicy zmagani zbrojnych o Lwów i żołnierze Powstania Wielkopolskiego, plebiscytowi działacze i bohaterowie Powstań Śląskich, obrońcy Polski przed bolszewikami, Kawalerowie Virtuti Militari, Krzyży Walecznych i Niepodległości.

Dla honoru Polski

Gdy wywalczyli Niepodległą, rozpoczęli pracę dla niej. Oficerowie, policjanci, nauczyciele, lekarze, uczeni i budowniczowie Gdyni oraz COP-u, inżynierowie i poeci, kapłani, pisarze i dziennikarze. Obywatele Rzeczypospolitej: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Gruzini.

Najmłodszy – trzydziestolatek – tacy jak Józef Marcinkiewicz, wybitnie uzdolniony uczony Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, którego nazwiskiem ochrzczono dwa twierdzenia matematyczne. W 1939 r. otrzymał stypendium na paryskiej Sorbonie. Na wieść o zbliżającej się wojnie wrócił do Polski, aby bronić Ojczyzny.

Mordowani, gdyż nie zdradzili i nie poszli na współpracę. Zostali dokładnie wyselekcjonowani



Pomnik Katyński w Jersey
City w USA, autorstwa
Andrzeja Pityńskiego

– niezdolni do uległości. Zbrodnią katyńską Sowieci chcieli Polskę złamać i uczynić niezdolną do suwerennego istnienia, do walki i czynu. Żeby nie brakło idących na współpracę z sowieckim okupantem, aby uczynić ją „jak najpodrzedniejszą” – jak pisał Józef Czapski, autor „Wspomnień starobielskich”. I taką budowano przez dekady rządów komunistycznych.

Wyrwanie po komunizmie z mentalności i myślenia „podrzednego” jest warunkiem posiadania niepodległego państwa. Co czynimy, żeby wydobyć się z takiego stanu? Czy do tego wychowują szkoły, uniwersytety? Wydarzenia, w których cieniu obchodzimy katyńską rocznicę, ukazują, iż nic nie jest na zawsze, także niepodległość. Obecny czas wiele mówi o kondycji współczesnego człowieka. Można zadać pytanie: gdyby wybrać statystyczny odpowiednik katyńskich ofiar spośród współczesnych elit i postawić tych ludzi przed decyzją, przed jaką stanęli w 1940 r. ci z Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa – jaką drogą by poszli?

Gest Piłata

Zbrodnia katyńska jest częścią spadku, jaki pozostawił nam wiek XX. Trudno ogarnąć jej tragizm i konsekwencje, ale jeszcze trudniej pojąć zdradę Zachodu. Szczególnie zdumiewać musi zdolność sowieckich oprawców do wciągnięcia w swe kłamstwo wolnego świata. Wszyscy wiedzieli, kto jest sprawcą, ale utrudniali powiedzenie prawdy. Jakże trafnie tę postawę opisał Marian Hemar.

*Żeby nie psuć humoru angielskiej ulicy...
Żeby nie robić gwałtu z jednego Katynia,
krzywdę polknąć, pysk stulić i nie szukać racji –
w imię demokracji. [...]*

*A jeszcze kto napisze: „Polacy faszyci!
Basują Goebbelsowi z wspólnej nienawiści
Do sowieckiego raję... ręka rękę myje”...*

Jak polski demokratę ten zarzut przeżyje?
– ironizował poeta.

Lepiej było o Katyniu milczeć, gdyż była to sprawa „controversial”. Związek Sowiecki czuł się obrażony mówieniem prawdy, więc wybierano milczenie, a tchórzostwo usprawiedliwiano jakże uniwersalnym i trwałym słowem „kontrowersyjny”. Jeszcze jedna lekcja płynąca z Katynia – zdolność wolnego świata do odrzucenia prawdy „w imię demokracji”. •



DR JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN

Kłamstwo, prawda, pamięć

3 kwietnia 1940 r. ruszyły pierwsze transporty jeńców z Kozielska do Katynia

Nazwą zbrodni katyńska określamy mord popełniony wiosną 1940 r. przez funkcjonariuszy sowieckiego NKWD na Polakach więzionych w obozach specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach na dawnych Kresach Wschodnich II RP, włączonych po agresji 17 września 1939 r. do ZSRS. Ponieważ doły śmierci w katyńskim lesie zostały odkryte jako pierwsze i przez dziesięciolecia pozostawały jedynym znanym miejscem tej zbrodni, stały się jej symbolem.

Rozstrzelani bez sądu

Na mocy tajnego protokołu do układu z 23 sierpnia 1939 r., zawartego w Moskwie przez Władysława Mołotowa, ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS, i Joachima von Ribbentropa, ministra spraw zagranicznych III Rzeszy, 17 września 1939 r. ZSRS napadł na Polskę. Do niewoli trafiło blisko 15 tys. oficerów, funkcjonariuszy policji, żandarmerii, straży więziennej i Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy zostali umieszczeni w trzech, nadzorowanych przez NKWD, obozach „specjalnych”: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

5 marca 1940 r. wniosek szefa NKWD Ławrientija Berii o rozstrzelanie polskich jeńców bez procesu zaakceptowali: Józef Stalin, Michail Kalinin, Władysław Mołotow, Anastas Mikojan, Łazar Kaganowicz i Kliment Woroszyłow. „Rozładowywanie obozów”, jak określono zbrodnię w sowieckich dokumentach, rozpoczęło się 3 kwietnia 1940 r. Tego dnia ruszyły pierwsze transporty jeńców z Kozielska do Katynia, gdzie byli mordowani i grzebani w lesie. Dzień później zaczęto przewozić jeńców z Ostaszkowa do siedziby NKWD w Kalininie (dziś Twerze), gdzie ich rozstrzelano, a ciała chowano w Miednoje. Od 5 kwietnia – uwięzionych w Starobielsku transportowano do budynku NKWD w Charkowie, a po zamordowaniu ciała przewożono do wsi Piatichatki (dzisiaj w granicach Charkowa).

Pośród prawie 15 tys. jeńców ocalało 395. Przewieziono ich do obozu w Pawliszczew Borze, a następnie do Griazowca, gdzie doczekali uwolnienia.

Na podstawie tej samej decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 r. życie straciło ponad 7 tys. Polaków z więzień na Ukrainie i Białorusi. Po latach masowe groby odkryte zostały w Bykowni koło Kijowa (Ukraina), gdzie pogrzebana została część zamordowanych z tzw. listy ukraińskiej, oraz w Kuropatach w pobliżu Mińska (Białoruś) – miejscu dotychczas nieprzebadanym.

Poszukiwania zaginionych

Po napaści III Rzeszy na ZSRS 22 czerwca 1941 r. Sowieci potrzebowali sojuszników do walki z Niemcami. W ich gronie znalazł się również rząd polski w Londynie. W rezultacie podpisanej w sierpniu 1941 r. umowy wojskowej utworzona została Armia Polska w ZSRS pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Zgłaszała się do niej Polacy zwalniani z więzień i łagrów. Nie było jednak wśród nich jeńców z obozów „specjalnych”. Efektu nie przyniosły poszukiwania prowadzone przez specjalne biuro Wojska Polskiego, interwencje polskiego ambasadora prof. Stanisława Kota ani premiera rządu RP gen. Władysława Sikorskiego.

13 kwietnia 1943 r. Niemcy podali w berlińskim radiu komunikat o odkryciu w Lesie Katyńskim masowych grobów polskich oficerów

13 kwietnia 1943 r. Niemcy podali w berlińskim radiu komunikat o odkryciu w Lesie Katyńskim masowych grobów polskich oficerów. Dwa dni później sowiecka „Prawda” i moskiewskie radio dla ukrycia swojej odpowiedzialności za śmierć Polaków przypisały Niemcom popełnienie zbrodni w 1941 r. Tak narodziło się – trwające przez blisko pół wieku – kłamstwo katyńskie.

Chcąc udowodnić prawdziwość swojego odkrycia, Niemcy przywozili do Katynia delegacje lekarzy, przedstawicieli PCK i Caritas, polskich żołnierzy z obozów jenieckich i zagranicznych dziennikarzy. Utworzyli też specjalną międzynarodową komisję naukowców, która po przeprowadzeniu ekshumacji ustaliła datę śmierci na wiosnę 1940 r., a więc w czasie, gdy rejon Smoleńska pozostawał pod władzą sowiecką. Niemcy określili liczbę zamordowanych na 10-12 tys., żeby w ten sposób „odnaleźć” większość poszukiwanych.

Ze względu na trwającą wojnę Polacy nie mogli wysłać do Katynia własnych przedstawicieli, dlatego rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o przeprowadzenie bezstronnych badań. Niestety, zbiegło się to z podobną prośbą wystosowaną przez Niemców, więc władze ZSRS oskarżyły Polaków o współpracę z III Rzeszą i wykorzystały ten pretekst do zerwania stosunków między państwami.

25 września 1943 r. Armia Czerwona powróciła do Smoleńska. Wkrótce, na polecenie Stalina, utworzona została specjalna komisja, której przewodniczył Nikołaj Burdenko. W styczniu 1944 r. ogłosiła ona zakłamaną raport z informacją, że winę za zbrodnię w Katyniu ponoszą Niemcy.

Na Zachodzie

Po zakończeniu II wojny światowej Sowieci próbowali obarczyć odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską sądzonych w Norymberdze przywódców III Rzeszy. Jednak sędziowie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego – po zapoznaniu się z dowodami i przesłuchaniu świadków – słusznie nie skazali ich za tę zbrodnię.

We wrześniu 1950 r. Amerykanie odtajнили i opublikowali raport płk. Johna van Vlieta, który razem z grupą brytyjskich i amerykańskich jeńców obserwował prace ekshumacyjne zorganizowane przez Niemców w Katyniu. Napisał on raport, w którym potwierdził winę Sowieci. Po jego ujawnieniu, w 1951 r. w USA powstała Komisja Kongresu dla zbadania zbrodni katyńskiej. Przesłuchiwała ona świadków w różnych krajach



Stacja kolejowa Gniezdowo współcześnie

i po roku pracy potwierdziła, że zbrodni w Katyniu dokonało sowieckie NKWD.

Natomiast władze Wielkiej Brytanii dopiero 1 stycznia 1972 r. zdecydowały się odtajnić identyczne wnioski zawarte w raportach Owena O'Malleya – brytyjskiego ambasadora przy rządzie RP na uchodźstwie. Prawdę o zbrodni katyńskiej, przede wszystkim, starali się na Zachodzie upowszechniać (poprzez książki, wystawy, pomniki) Polacy, którzy po zakończeniu wojny pozostali na emigracji.

Za żelazną kurtyną

Natomiast w „bloku wschodnim” po śmierci Stalina, mimo pewnej „odwilży” i rozliczeń wywołanych tajnym referatem Nikity Chruszczowa z 1956 r., nie została ujawniona prawda o zbrodni katyńskiej. Podanie do wiadomości takiej informacji spowodowałoby konieczność wskazania sprawców. Sowieci musieliby też przyznać, że zamordowali jeńców wojennych chronionych prawem międzynarodowym.

Mimo komunistycznej propagandy w Polsce nie brakowało ludzi, którzy nie tylko pamiętali o tragedii w Katyniu, ale również traktowali ją jako symbol. Żołnierze niepodległościowych oddziałów konspiracyjnych walczących po 1945 r. często odwoływali się do symboliki

Katynia. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Polsce pojawiały się liczne książki o tematyce katyńskiej – rozpowszechniane nielegalnie w tzw. drugim obiegu. Organizowali się też krewni ofiar. Początkowo nieformalnie, a od 1989 r. w oficjalnie zarejestrowanych Rodzinach Katyńskich.

„Kamienie wołać będą”

W zmieniającej się sytuacji politycznej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej pojawiły się nowe możliwości udowodnienia prawdy o zbrodni katyńskiej. Dowodów poszukiwali nie tylko Polacy, ale również wielu Rosjan. Przełomowy okazał się 1990 r. Po tym, jak w połowie marca ukazał się komunikat o odnalezieniu przez prof. Natalię Lebediewą dokumentów potwierdzających, że polskich oficerów, do miejsc późniejszego ich rozstrzelania, konwojowali funkcjonariusze NKWD, 13 kwietnia 1990 r. wydane zostało w Moskwie oficjalne oświadczenie, w którym potwierdzona została odpowiedzialność NKWD za wymordowanie Polaków wiosną 1940 r. Jeszcze tego samego dnia strona polska otrzymała pierwszą partię dokumentów dotyczącą polskich jeńców wojennych w ZSRS.

Począwszy od lat 90. ubiegłego wieku dużo publikuje się na temat zbrodni katyńskiej. Polscy naukowcy prze-

prowadzili też badania archeologiczne i w 2000 r. w Katyniu, Miednoje i Charkowie, a w 2012 r. w Bykowni utworzono Polskie Cmentarze Wojenne. Dopiero na początku XXI w. państwo polskie mogło godnie upamiętnić swoich obywateli zamordowanych przez NKWD.

Wiedzę na temat zbrodni katyńskiej bardzo poszerzyły dokumenty przekazane przez stronę rosyjską w 1992 r. – wśród nich znajdowała się kopia decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. oraz zeznania byłych funkcjonariuszy NKWD z Charkowa i Tweru, opublikowane w 1994 r., którzy z pedantyczną dokładnością opisali organizacyjne i techniczne szczegóły zbrodni. W latach 90. prokuratury rosyjska i ukraińska prowadziły śledztwo, które w 2004 r. zakończyło się umorzeniem. Nikomu nie postawiono zarzutów, ponieważ strona rosyjska nie uznaje mordu katyńskiego za ludobójstwo, tylko za zbrodnię, której ściganie uległo przedawnieniu.

W tej sytuacji IPN podjął własne śledztwo, mające ustalić wszelkie fakty dotyczące zbrodni katyńskiej. Ponadto członkowie Rodziny Katyńskiej wniosli przeciwko Federacji Rosyjskiej skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. W wyroku ogłoszonym 6 kwietnia 2012 r. trybunał orzekł, że „morderstwo polskich oficerów w Katyniu było zbrodnią wojenną, która nie ulega przedawnieniu”.

„I tylko pamięć została po tej katyńskiej nocy”

Mimo przyznania się do winy, dowodów w postaci dokumentacji archiwalnej oraz wielu uczciwie ukazujących sprawę badaczy, m.in. ze Stowarzyszenia „Memorial” w Moskwie, w ostatnich latach pojawiają się w Rosji publikacje, których autorzy winą za zbrodnię w Katyniu znów obarczają Niemców.

Chociaż od popełnienia zbrodni katyńskiej upłynęło już 80 lat, nadal istnieje potrzeba upowszechniania prawdy o niej. Pamięć, którą winni jesteście zamordowanym, stanowi dla nas współczesnych przestrożę, do jakiej straszelivej zbrodni może doprowadzić wrogość i agresja.

W 2007 r., aby oddać hołd zamordowanym, Sejm RP ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. ●

Autorka jest pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi.



Oleg Zakirow dla sprawy katyńskiej

Prowadził w latach 80. XX wieku własne śledztwo

Odwiedzał Katyń, docierał do ostatnich świadków, gromadził materiały. Efekty swoich ustaleń przekazał polskiej ambasadzie w Moskwie i Stowarzyszeniu „Memorial”. W 1998 r. uciekł do Polski, która jednak nie przyjęła go z otwartymi rękoma. Zmarł trzy lata temu, 18 kwietnia 2017 r. Co związało Olega Zakirowa, w połowie Uzbeka, w połowie Rosjanina, ze sprawą polską?

Urodził się w 1952 r. w Andżanie. W 1975 r. ukończył studia prawnicze w Taszkencie i wstąpił do KGB – chciał rozprawić się z nadużyciami. Jako śledczy tropił handel narkotykami i wszechobecną korupcję.

Jego dziadek, Chalhodzja Madaminhodżajew, został zamordowany w 1931 r. jako „wróg ludu”. Oleg dowie-

dział się o tym od ojca w 1981 r. i głęboko zapadło mu to w pamięć. Zaczął interesować się historią sowieckich prześladowań.

W 1983 r. trafił aż do Smoleńska. Rok później wysłano go do Afganistanu, od 1986 r. znowu był jednak w Smoleńsku. Słyszał, że koparki pracujące nieopodal Katynia, przy nowo powstających daczach funkcjonariuszy KGB, wydobywają kości ofiar stalinowskiego terroru. Wracało wspomnienie rodzinnej historii. Zaczynał się okres głośności, w którą wierzył.

Ostatni świadekowie

Już w 1984 r. Zakirow pytał podpułkownika Giercenkę z Charkowa o Katyń. Ten powiedział mu, że zbrodni



FOT. IPN

dokonało NKWD. W 1989 r. Zakirow był jednym z funkcjonariuszy smoleńskiego KGB zajmujących się nakazaną przez Moskwę rehabilitacją ofiar stalinizmu. Gdy jednak powiedziano mu, że sprawy zamordowania polskich oficerów w 1940 r. przez NKWD nie wolno badać, zaczął prowadzić własne śledztwo.

Wykorzystywał służbową legitymację do gromadzenia relacji ostatnich żyjących świadków. Dzięki niemu trafiły do katyńskiego śledztwa nazwiska Iwana Titkowa, Iwana Nozdriewa, Kiriła Borodienkowa. Przeniesiony karnie do archiwum poznał również dokumentację mordów dokonywanych na Polakach w okresie tzw. wielkiego terroru w latach 30. XX wieku.

Wyniki swojego śledztwa przekazywał dziennikarzom ze Smoleńska i z Moskwy, a ci je publikowali. W końcu napisał do przełożonych, że daczę budowane przez KGB stoją w lasku Kozie Góry, czyli dokładnie na grobach Polaków. Wtedy cierpliwość przełożonych się skończyła. Centrala KGB zamknęła mu dostęp do archiwum i zakazała prowadzenia dochodzeń. Poddano go inwigilacji, rozpoczęło się gromadzenie „haków”, szykany.

Pomimo to domagał się ujawnienia prawdy, pisał do Borysa Jelcyna. W 1990 r. dotarli do niego korespondentka polskich mediów Krystyna Kurczab-Redlich i konsul generalny RP Michał Żurawski. Przekazał im zgromadzony materiał.

W KGB usiłowano go zgniebić, straszono oficerskim sądem honorowym. W 1991 r. Zakirowa zdegradowano ze stopnia majora i usunięto ze służby z diagnozą psychiatryczną „schizofrenii o spowolnionym działaniu”. Skutecznie zablokowano mu znalezienie jakiegokolwiek zatrudnienia, a córce dostanie się na studia. Konsul Żurawski umożliwił jej wówczas podjęcie studiów w Łodzi. Zakirowowi zaczęto grozić śmiercią, po jednej z nieudanych prób potrącenia go motocyklem postanowił uciec.

Obcy element

Przedostał się do Polski. Tu jednak nikt nie okazał zaufania dawnemu oficerowi KGB. Zgnębiony ciągłymi się przez lata przeciwnościami popadł w depresję. Żył w nędzy. Chciał pracować dla Polski jako prawnik, musiał jednak imać się prac fizycznych. Dzięki staraniom przyjaciół uzyskał wreszcie status uchodźcy, a w 2002 r.

polskie obywatelstwo i rentę państwową. Pomimo spóźnionych wyrazów uznania – Krzyża Kawalerskiego, a potem Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, odznaki honorowej „Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka”, tytułu Kustosza Pamięci Narodowej – wечно borykał się ze znalezieniem stałego zatrudnienia. Sytuacja tylko nieco się poprawiła, gdy w 2010 r. wydał autobiografię „Obcy element”.

Mieszkał na łódzkiej Teofilowie. Studenci przynosili materiały do punktu kserograficznego, który prowadził w pasażu między ulicą Piotrkowską i Kościuszką. Niewielu zdążyło go poznać. Zmarł w samotności w drugi dzień Wielkanocy. Spoczywa w części ewangelicko-augsburskiej Starego Cmentarza w Łodzi. ●



Ofiary z Ukraińskiej Listy Katyńskiej

Polaków grzebano na tajnym cmentarzu NKWD w Kijowie-Bykowni



Kijów-Bykownia, 2011 r., znaleziona w grobie nr 151 okrągła odznaka polskiej Policji Państwowej posterunkowego Mikołaja Cholewy, o numerze 1293

Sowiecka komisja rządowa przeprowadziła w kwietniu 1971 r. w Kijowie-Bykowni prace „porządkowo-ekshumacyjne”

Pierwsze ofiary stalinowskich „wielkich czystek” z więzień w Kijowie trafiły do lasu w Bykowni w połowie 1937 r. Z rozkazu Stalina przez wiele lat, aż do października 1941 r. (po wkroczeniu Niemców do Kijowa), „wrogów ludu” rozstrzeliwano w więzieniach w Kijowie, a ich ciała potajemnie przywożono, głównie samochodami ciężarowymi, do bykowniańskiego lasu i grzebano w specjalnie ogrodzonej wysokim płotem strefie w bezimiennych dołach. Szczególnie intensywny ruch samochodów do lasu zaobserwowano w sierpniu i wrześniu 1941 r.

Po zdobyciu Kijowa przez Niemców mieszkańcy Bykowni wtargnęli za „zielony płot”, spodziewając się znalezienia użytecznych i cennych przedmiotów. Ujrzeni tylko cmentarzysko. Pierwszego publicznego ujawnienia ofiar bolszewickich w Bykowni próbowali dokonać niemieccy okupanci jesienią 1941 i wiosną 1942 r. W „Ukraińskim Słowie” ukazał się artykuł „Drogą morderów. W Kijowie lała się niewinna krew”. Mimo zapowiedzi nie podjęto wtedy prac ekshumacyjnych ani nie upamiętniono tego miejsca. Wiosną 1943 r. niemieccy propagandziści zdecydowali się jedynie na ekshumację dwóch tajnych cmentarzyisk ofiar NKWD: w Katyniu i Winnicy.

Dokumenty spalili w kotłowni

Po wojnie władze Związku Sowieckiego starały się intensywnie zacierać ślady swoich zbrodni. Podobnie jak w Katyniu, tak i w Bykowni mordy NKWD oficjalnie przypisywano Niemcom. Zadbały o to sowieckie służby specjalne oraz partia komunistyczna na wszystkich szczeblach.

W końcu 1944 r. powołano „Obwodową Komisję do ustalenia zbrodni okupantów niemiecko-faszystowskich”. Badła ona wówczas ofiary niemieckiego obozu koncentracyjnego w Darnicy odległego od Bykowni o około 5 km. W protokole z 12 grudnia 1944 r.

pojawiła się informacja o masowym mordzie „dokonanym przez Niemców na obywatelach sowieckich, jeńcach wojennych z niemieckiego obozu w Darnicy”. W dokumencie tym stwierdzono, że rozstrzelane ofiary okupacji niemieckiej pochowano w lesie darnickim, a także obok w lesie, w Bykowni, w tamtejszych kwartałach 19. i 20. Według oficjalnej sowieckiej propagandy na tych dwóch leśnych cmentarzach spoczywały wyłącznie ofiary niemieckiego terroru.

W latach powojennych do lasu w Bykowni ruszyli szabrownicy poszukujący w jamach grobowych złota. Znajdowali polskie monety, obrączki, sygnety, papierośnice, odznaczenia, ordery, guziki z orzełkiem, buty wojskowe, szczątki mundurów wojskowych i policyjnych, resztki czapek itp.

Kolejna specjalna komisja rządowa pod kierownictwem KGB przeprowadziła w kwietniu 1971 r. na tym obszarze „prace porządkowo-ekshumacyjne”, podczas których rozkopano 207 masowych grobów i „wyczyściła” je z ważnych dokumentów. Oficjalny komunikat informował, że zbrodni na obywatelach sowieckich w Bykowni dokonał niemiecki okupant. Prawdopodobnie odnalezione dokumenty ofiar zostały spalone w kotłowni na terenie osiedla Bykownia. Nieliczna dokumentacja zdjęciowa z tych badań, pozostawiona w archiwach wojskowych w Kijowie, potwierdziła polskość części grobów.

Według raportów Komisji badawczej odkryto wówczas szczątki 3805 ofiar (w tym 105 kobiet). Większość szczątków ludzkich umieszczono w 29 drewnianych skrzyniach i zakopano w dużej „bratniej mogile”.

Poszukiwania i ekshumacje

Na fali przemian na Ukrainie w 1987 r. sowiecka komisja ekshumacyjna przeprowadziła kolejne, krótkie badania i wydobyła szczątki następnych 2518 ofiar pochowanych w 42 kontenerach w drugiej już mogile zbiorowej.

Następne sowieckie badania Ukraińskiej Komisji Rządowej przeprowadzono w kwietniu 1989 r. Odbłyły się one pod ogromnym naciskiem opinii publicznej Kijowa. Władze po raz pierwszy oficjalnie przyznały, że w masowych grobach w Bykowni znajdują się ofiary zbrodni stalinowskich. Podczas prac poszukiwawczych ze 124 dołów wydobyto szczątki dalszych 498 pomordowanych. Łączna liczba odnalezionych w zbiorowych mogiłach w latach 1971, 1987 i 1989 szczątków ludzkich wynosiła 6821.

Na początku 1990 r. przedstawiciel ukraińskiego „Memoriału” M.G. Łysenko przekazał polskiej prokuraturze pierwsze materiały o pochowanych w Bykowni polskich wojskowych. Niezwykle ważnym wydarzeniem było przekazanie w 1994 r. stronie polskiej tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej – spisu nazwisk 3435 obywateli polskich zamordowanych przez NKWD na Ukrainie. O Kijowie-Bykowni stało się głośno, gdy Papież Jan Paweł II w czerwcu 2001 r. odwiedził prywatnie to miejsce podczas pielgrzymki na Ukrainę. Ojciec Święty modlił się tam za ofiary komunistycznego terroru.

Potrzeba naukowego potwierdzenia, że w Bykowni znajdują się groby ofiar z tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej, stała się jednym z zadań badawczych Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W wyniku kilkuletnich starań dyplomatycznych jesienią 2001 r. możliwe stało się przeprowadzenie prac archeologiczno-ekshumacyjnych z udziałem polskiej i ukraińskiej ekipy. Badania przeprowadziła grupa polskich specjalistów pod kierunkiem prof. Andrzeja Koli, archeologa z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Podczas wspólnych polsko-ukraińskich prac prowadzonych w latach 2001-2012 znaleziono w Bykowni 217 masowych mogił, w tym 70 polskich oraz 147 ukraińskich. Odkryto w bykowniańskim lesie wyraźną strefę polskich dołów śmierci oddzieloną od mogił innych narodowości, co stanowi jedną trzecią całej powierzchni byłego tajnego cmentarza ofiar NKWD z lat 1937-1941. Liczbę polskich ofiar NKWD udało się ustalić archeologom dzięki licznym przedmiotom znalezionym w jamach grobowych. W sumie wydobyto 5463 przedmioty polskie. Obecnie przechowywane

Podczas ekshumacji eksperci wydobyli z polskich grobów szczątki 1992 osób

są one w większości w Muzeum Katyńskim w Warszawie. Niewielka ich część pozostała na Ukrainie. Dzięki pracy ekspertów udało się potwierdzić, że na terenie Bykowni pogrzebano ofiary z tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej. Podczas ekshumacji eksperci wydobyli z polskich grobów szczątki 1992 osób.

Pomimo wieloletnich prac badawczych nie udało się odnaleźć wszystkich Polaków (spośród 3435 osób) zamordowanych na Ukrainie przez stalinowskich oprawców. Według prof. Andrzeja Koli, brakuje ok. 1,5 tys. osób mogło trafić, zgodnie z rozkazem z 1940 r. szefa NKWD Ławrientija Berii, do innych niż Kijów miejsc kaźni. Istnieją pewne przesłanki, że wywieziono je na południe Ukrainy – do Chersonia lub Mikołajewa – i tam zamordowano. ●

Autor był zastępcą kierownika prac archeologiczno-ekshumacyjnych w Kijowie-Bykowni w latach 2001-2012.



MIECZYŚLAW GÓRA